

WALERIA JAKUBIAK (Z D. WOŹNIAK) ur. 1927; Bychawa

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi i Polacy w Bychawie
Zakres terytorialny i czasowy	Bychawa; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Bychawa, region, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, handel żydowski, pogrzeb żydowski, relacje polsko-żydowskie, sztetl

Żydzi i Polacy w Bychawie

Miasto to wszystko to byli Żydzi. Żydzi przychodzili, mleko kupowali, jeszcze przed najściem Niemców. Jajka kupili, mleko kupili, ciele kupili, jałówkę kupili, tylko tyle co świni nie. A tak wszystko. Przyszedł jeden Żyd, małoś mu dała, nie chciałaś się z nim zgodzić na tę cenę, bo ci mało dawał. To przyjdzie drugi to mi da więcej. Ale drugi przyszedł, to on już wiedział, to ci mniej dawał. I musiałaś później sprzedać, a on jak przyszedł: "y, widzisz, ja ci dawałem tyle, a tyś nie chcia." A on już tam wszystkim powiedział, ile kto ma dać. No, to chodziły ludzie tam do nich, do Żydów, po wołowinę, to tylko one sprzedawały z poślądka, a z przodka to już one same rozkupowały mięso, bo one przodek jadły, a zadek Polaki jadły. A żydowskie jatki znowuż były, bo Żydzi to tylko wołowinę [jedli], bo oni wieprzowiny nie, tylko wołowinę, to już miały znowuż tam, pomiędzy jak one mieszkaly, to tam jakiś był rynek.

A jak Żyda chowały, to go niesły w prześcieradle okręcony na marach, nie trumny. Takie były dwa takie drążki, przez te drążki były takie pasy, mocne, i na wirzchu, na końcach były takie o tak, żebyś sobie ten drążek [mógł trzymać]. I czterech niesło tych Żydów, a jak go chowały tego Żyda, to na siedząco: "Nim wy siądzieta, to my już będziemy stali, nim wy stanieta, to my już będziem chodzić" [w dniu Sądu Ostatecznego]. A jak niesły tego Żyda, to nigdy żeby ta rodzina płakała, zawsze było sześć płaczek najętych. I za tym Żydem szły te płaczki i tak wyły: "ujujuuju". Tak te szły płaczki i tak cały czas.

U nich jak przyszła sobota, to nawet Żydówka lampy sobie nie zapaliła. Czy ognia pod kuchnią. Tylko Polki szły, rozpaliły ogień. Żydzi nic w sobotę [nie robili], tylko tutaj spacerowały po tym błoniu. To my takie małe dzieci wtedy były i takie chrabąszcze były - takie żółte takie i takie czarne. Tośmy tak łapali te chrabąszcze, to krówki żeśmy nazywali. I ja tak tę krówkę czarne złapałam, i taka szła para tych Żydów rozmiłowanych i jakoś mi się udało do tego Żyda podlecieć i za kołnierz mu tę krówkę rzucić. Jak on mnie gnał! Ja uciekałam do szkoły do woźnego i żeby nie ten woźny, to on by mi nie wiem co zrobił.

Matka opowiadała, że jak tam w tej bóżnicy się same modliły chłopcy, to chłopaki nałapały kruków - trzy czy cztery - i wrzuciły tam do tej bóżnicy te kruki. Jak te kruki zaczęły latać, a oni

wszystko, że to zły duch, jak zaczęli uciekać, że to zły duch przyszedł, no. Tak różnie tym Żydom się robiło, ale oni się tam nie dawali.

Data i miejsce nagrania	2004-02-01, Bychawa
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"